

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkie pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odroczaniem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 86 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicą) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partii Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na części umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 184.

Katowice, sobota 9 sierpnia 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Teofil Blott w Katowicach.

Socjalizm niemiecki na rozdrożu.

Na powyższy temat zamieścił „Kurjer Poznański” dwa artykuły i cieszy się, że w niemieckiej socjalnej demokracji panuje rozdziew z powodu głosowania frakcji za podatkami na pokrycie uchwalonego projektu powiększenia armji. Autor tych artykułów argumentuje, że rozdziew ten ma swe źródło w tem, iż z jednej strony stoją towarzysze z południa Niemiec, którzy żyją w dość dogodnych warunkach politycznych i ci pragną pracować pozytywnie a z drugiej strony stoją towarzysze z reakcyjnych Prus, którzy obstawają przy swych rewolucyjnych dążeniach.

Stosunki polityczne oddziałują oczywiście na taktkę każdej uczciwej partji politycznej, atoli polemika w sprawie podatku na wojsko ma całkiem inne źródło.

Większość towarzyszy niemieckich i większość posłów socjalno - demokratycznych wypowiedziała się za głosowaniem z przyczyn zupełnie innych i konkretnych. Większość ta nie składa się wcale z południowców, lecz stanowią ją towarzysze ze wszystkich stron rzeszy.

Posłowie socjalno - demokratyczni znajdowali się tu w bardzo przykrem położeniu. Zasadniczo głosimy, że nie damy ani jednego żołnierza i ani feniga na wojsko.

Zgodnie walczyła i głosowała też cała frakcja przeciwko powiększeniu armji. Skoro atoli wbrew woli posłów socjalno - demokratycznych powiększenie uchwalono, wtenczas należało się zastanowić nad tem, kto to wojsko ma płacić. Posłowie burżuazyjni a z nimi i Koło polskie uchwaliby utartym zwyczajem podatki na lud biedny i nędza mas zostałaby powiększona. Wobec tego musiał się każdy uczciwy poseł ludowy przyczynić do tego, aby nowe podatki zwalone zostały na silniejsze barki.

Ci towarzysze, którzy frakcję krytykują, czynią to atoli przeważnie dla tego, że zdaniem ich podatki takie, jakie uchwalono, zostałyby i bez głosów posłów socjalno - demokratycznych uchwalone.

Argumenty te nie wytrzymują atoli krytyki. Jeżeli się ktoś zasadniczo na pewien sposób opodatkowania godzi, ten musi też posiadać odwagę za tymi podatkami głosić. Posłowie socjalno - demokratyczni tak też uczynili a ogół towarzyszy krok ten na pewno uzna za słuszny.

Autor wspomnianego artykułu uczepił się dalej polemiki partyjnych pism w sprawie strejku masowego.

Zdaniem autora pragną przywódcy partyjni wywołać strejk masowy, ponieważ w ruchu partyjnym pojawia się stagnacja. Argument taki może wymyśleć tylko człowiek taki, który przez ostatnie lat dziesięć żył na północnym biegunie.

Przez całe dziesięć lat pisują w tej sprawie różni literaci i na całej linii na ten temat toczy się dyskusja. Wszyscy socjaliści są przekonani, że strejk masowy jest bronią bardzo doskonałą, lecz należy z niej korzystać w chwili odpowiedniej i ostatecznej. Jeżeli teraz sprawa ta jest żywiej omawiana, to jedynie dlatego, że zbliża się czas, że trzeba będzie z tej broni korzystać.

W partji socjalistycznej istniał dotąd pogląd, że sejm pruski za pomocą postępo-

wych elementów i przy dzisiejszem prawie wyborczem zdemokratyzować można. Tegoroczne wybory sejmowe wykazały atoli, że były to złudzenia i partja socjalno - demokratyczna napewno się zdecyduje pójść za przykładem robotników belgijskich i wzmocnić masy robocze do strejku politycznego w celu wymuszenia reformy wyborczej.

W końcu swego artykułu zaczął demokratą z „Kurjera Poznańskiego” P. P. S. i jak Filip z konopi twierdzi, że P. P. S. prowadzi żywot suchotniczy.

Panu temu możemy tylko przypomnieć przysłowie: „Kto długo kaszle, ten długo żyje”. P. P. S. może długo kaszleć, lecz przeżyje napewno takich demokratów od siedmiu boleści.

Jak się bawią oficerowie i szeregowcy austriacy?

Kraków, 7. sierpnia.

Wszystkie pisma przepełnione są opisem okrucieństw, jakich dopuszczają się wojska państw bałkańskich, nie przepuszczając nawet kobietom, które gwałcą.

Cóż dziwić się żołnierzom, których rozlew krwi robi zwierzęcymi, kiedy salonowi oficerowie austriacy robią to samo podczas pokoju? Ładnie dopiero podczas wojny wyglądałaby armja austriacka!

Prawie równocześnie padły ofiarą żołdakiej zwierzęcości dwa dziewczęta.

W krakowskiej gminie podmiejskiej Rakowice oficerowie przez trzy dni więzili w koszarach 17-letnią dziewczynę, córkę krakowskiego kupca, wyprawiając z nią orgie płciowe. Dopiero na skutek kroku rodziców zandarmjerja uwolniła dziewczynę z rąk z rozbawionych oficerów, którzy tak wysoko dzierżą „honor” armji austriackiej. Władze wojskowe zarządziły w tej sprawie surowe śledztwo.

Jeszcze jaskrawszy, wprost barbarzyński wybryk zdarzył się we Lwowie, gdzie ulani więzili 18-letnią dziewczynę przez 2 miesiące, dopuszczając się na niej niesłychanych nadużyć płciowych.

Donoszą o tem pisma lwowskie następujące szczegóły: Ofiarą jest 18-letnia Stefania Dablerówna. Przybyła ona do Lwowa aby znaleźć służbę.

Dnia 30 maja spotkała się w parku Łyczakowskim ze znajomym murarzem, który jej obiecał wyrobić u swojego podmaistrzego zajęcie przy budowie. W tym celu udał się murarz do obok parku mieszkającego podmaistrzego, a dziewczynie kazał czekać. Mijały chwile, murarz nie wracał, noc zbliżała się. Właśnie dziewczyna miała zamiar wrócić do domu, gdy nagle otoczyła ją dwóch ulanów i grożąc, nakazało przerażonej dziewczynie iść ze sobą. Dziewczynę ogarnął strach, pod wpływem którego nie śmiała protestować. Zbrodniarze zaciągali dziewczynę do kasarni, do jakiejś ubikacji, gdzie był jeszcze trzeci żołnierz. Po całonocnem znęcaniu się wyrzucili żołnierze ofiarę o godz. 3 nad ranem na podwórze koszar. Między ludźmi, którzy się nad bezbronną znęcali, był żołnierz 4 szwadronu Huzar. Dwóch innych nie wykryło dotąd śledztwo. W porwanem ubraniu

rzuciła się Doblerówna do ucieczki. Lecz w tej chwili z koszar wyszło dwóch żołnierzy. Sposstrzegłszy dziewczynę rzucili się ku niej, wciągnęli do stajni, a następnie na strych kasarni, gdzie ją zamknęli i kazali czekać aż wróci. Przez trzy dni i trzy noce trzymano ją na strychu, a dawano jej zaledwie tyle jeść, by nie padła z głodu. Dnia 2 czerwca wyprowadzili ulani dziewczynę na podwórze, obdarzając wolnością. Była godzina 10 w nocy. Skradając się, szła Doblerówna ku murom otaczającym podwórze. Nagle opasały ją żelazne ramiona. Wieść bowiem o uwieszonej dziewczynie rozeszła się po koszarach. Plutonowy Olejnik z dwoma innymi ulanami śledził całą scenę uwolnienia dziewczyny, a gdy spostrzegł, że poprzednicy oddalili się, rzucił się za nią. Gdy dziewczyna opierała się, zagroźono jej śmiercią, a w końcu porwano siłą, zamknięto usta, by nie krzyczała i poniesiono na strych.

Następnego zaraz dnia rano wrócili żołnierze do Doblerówny i kazali jej przejść na inny strych. Z rozmów żołnierzy wynioskowała Doblerówna, że ma się odbyć wkrótce jakaś rewizja w poszukiwaniu za skradzionem sianem. Błysk nadziei zajaśniał dla niej. Lecz znowu stała się rzecz nieprzewidziana. Żołnierze zagrozili Doblerównie śmiercią, aż wymusili, że podczas rewizji będzie zachowywała się cicho, skryta pod paką. Rewizja nie przyniosła więc spodziewanego rezultatu. Przez cały jej czas siedziała w ukryciu.

W kilka dni później żołnierze, nasyciwszy się dostatecznie ofiarą, odprowadzili ją pod pobliski las krzywczycki, poczem oddalili się. Doblerówna biedz poczęła ku miastu. Nagle spostrzegła mundur ulanski. Skreśliła się i rzuciła w las. Lecz już ją dostrzegli żołnierze. Krótko trwała pogoń. Dziewczynie tygodniowem więzieniem męczonoj zabrakło sił. Znowu znalazła się w stajnach, gdzie trzymano konie oficerskie. Więzienie nie trwało jednak długo, gdyż między ulanami przyszło do awantury, która mało się krwawo nie zakończyła. Korzystając z tego, dziewczyna usiłowała zbiedz lecz schwytał ją kucharz pułkowy i wrzucił do piwnicy, która służyła za łamus dla rupieci. Piwnica była w pobliżu kuchni, stąd też kucharz mógł rozciągać nad Doblerówną ścisły nadzór. Nowe więzienie było okropne. Wilgotna, pełna robactwa nora piwnicza, rozwidniona słabem światelkiem nora, którą szczury obrały sobie za siedlisko, stała się mieszkaniem nieszczęśliwej. Przebyła tu siedm tygodni. Za posłanie służyła jej garstka słomy, za okrycie rzucony z litości płaszcz.

Sily opuszczały ją coraz bardziej. A żołnierz poczęł sprowadzać do Doblerówny kolegów. Straszne to były orgie. W siódmym tygodniu, gdy dziewczyna sławać się poczęła kucharzowi balastem, uwolnił ją i odprowadził pod las krzywczycki. Tu nadeszli murarze Szydłak i Mokrzycki i zajęli się nieszczęśliwą.

I to ma być armja cywilizowanego państwa. Przecież takie rzeczy mogły popelić tylko dzikie hordy tatarskie.

Oto jakie dobrodziejstwa przynosi ludności współczesny militarizm, nie pozwalając się żenić oficerom bez znacznego po-

sagu i trzymając w bezżeństwie tysiące ludzi w wieku rozkwitu płciowego.

Sprawę tę poruszają nasi posłowie przed forum parlamentu.

Bezrolny.

Instynkt i poczucie taktu!

Cesarz niemiecki zajędzie niebawem do Poznania. Oczywiście że miasto będzie udekorowane i będzie wielki jubel.

Utworzyła się też komisja dla upiększenia miasta i rozesłała zaproszenia do obywateli. Znajac uległość i psia pokorę polskich burżujów względem rządu wystosowała ta komisja następujące pismo także do kilku pałaków:

„Dni cesarskie w Poznaniu. Poznań 5 sierpnia 1913. Do naszych współobywateli! Celem wspólnego omówienia sprawy przyozdobienia ulic uroczystościowych prosimy Pana o przybycie w czwartek 7 sierpnia wieczorem o ówczesie do 9 do sali tarasowej ogrodu zoologicznego. Komisja przyozdobienia (podpisy).“

Kurjer Poznański przedrukował ten list i dodał następujące uwagi:

„Rzecz doprawdy dziwna, że na zebranie, które ma się odbyć wieczorem, otrzymują polacy zaproszenie tego samego dnia rano. Czy nie liczy się przypadkiem na to, iż nie zdąży się między sobą porozumieć? Zapewnić możemy „die Ausschmückungs-Kommission“, że — o ile wogóle była taka rachuba — to zawiedzie ona. W tym wypadku polacy nie potrzebują się porozumiewać, sam instynkt mówi im, jak należy postąpić, a także poczucie taktu, którego brak Niemcom, rozsyłającym zaproszenia na takie przedsięwzięcia polakom w czasach, kiedy procedura wywłaszczenia nawet nie ukończona, kiedy mają jednego z wywłaszczonych eksmitować z jego własnego domu!“

Oburzenia tego nikt na serje traktować nie będzie.

Wszak wiedzą hakatyści, że i polscy radni uchwalili 30 000 marek na udekorowanie miasta gdy cesarz przyjechał zamek objąć. Wszak wiedzą, że polscy burżujowie wyglądali pod oknami zamku na marny ochlap.

Wszak wiedzą, że posłowie polscy i posel miasta Poznania pan Nowicki, w parlamencie hoch, hoch hoch wołali.

I Wy panowie się jeszcze oburzacie?

Agitujcie za naszym pismem.

Herman Bang.

Kelner.

Życie i śmierć.

(Z cyklu „Livog Döel“).

Matka Franciszka Paudra była praczką. Jej mąż był stolarzem i umarł z przeżycia się.

Jak się zdaje, stolarz ten wcale nie był ojcem Paudra. „Madame Pauder“ brała niekiedy dziecięcą rękę Frantia do swych zgrubiałych rąk, wyciągała jego dziwnie cienkie palce i zachwycała się ich wypukłymi paznokciami, które były tak delikatnego jasno- różowego koloru! I wtedy mawiała madame Pauder, że takie palce i takie paznokcie miał „on“. Nie było to, oczywiście, powiedziane pod adresem stolarza...

Bardzo więc możliwe, iż Franciszek był dzieckiem nieślubnym. Był on chłopcem miłym i łagodnym, jakimi, zazwyczaj — jak powiadają — są „owoce grzesznej miłości“. Posiadał uczucia, jakich nie miał żaden chłopiec na „Małej Dammstrasse“.

Chłopcy przezywali go „panienką“. Przewisko to wynalazł raz pewnego — kiedy wszyscy uczniowie szkoły kapali się w łacie — najpierwszy dowiecpiś w klasie: tak delikatne i białe było ciało Franciszka na zawsze.

Z przewiskiem tem było mu bardzo do twarzy. Franciszek bowiem nigdy nie grał w karty, nigdy nie mieszał się do zabaw, nie palił i nie kłął. Licho go wie, czem się zajmował! Na małej Dammstrasse, koło bram, gdzie inni chłopcy grali w piłkę, biegali gęsio, kłócili się i bili ze sobą — Franciszek nigdy nie był. W domu na strychu — również nie. Madame Pauder mogła

Przegląd polityczny.

ZABÓR PRUSKI.

Wezwanie komisji kolonizacyjnej do opuszczenia wywłaszczonego majątku. „Dz. Kujawski“ podaje wezwanie komisji kolonizacyjnej z dnia 12 lipca, które odebrał p. Mieczysław Zabłocki w Dobskach. Z treści wynika, że pan Zabłocki ma opuścić dwór do 16 lipca, w przeciwnym razie komisja będzie czyniła go odpowiedzialnym za ewentualne szkody, a nawet żądać będzie komornego. Jak wiadomo, prawo zamieszkania przysługiwało wywłaszczonym do 1 lipca. Że jednak dobrowolnie w tym terminie nie ustąpili, komisja przesłała wezwanie. Skończy się zapewne na tem, że komisja na mocy wyroku sądowego przez komornika będzie chciała właścicieli usunąć.

Pismo samo — podpisane przez znanego z dokumentu, donoszącego o wywłaszczeniu, radcę Luckowa — brzmi w przekładzie polskim:

„Przysługujące W. Panu prawo do mieszkania w dworze w Dobskach minęło 30 czerwca b. r. Jak mi doniesiono, W. Pan do dziś dnia dworu nie opuścił. Wobec tego wzywam W. Pana, by dwór opuścił do 16 lipca. W przeciwnym razie zmuszony będę ku swemu ubolewaniu wytoczyć przeciw W. Panu skargę o ustąpienie z dworu. Zastrzegam sobie też prawo wywołania W. Pana do odpowiedzialności za szkodę, powstałą dla państwa z powodu przedłużonego zamieszkania, oraz prawo żądania odpowiedniego odszkodowania za komorne. Z poważaniem Luckow“.

Po liście tym panuje na razie spokój. Zdaje się, nie ulegać wątpliwości, że komisja kolonizacyjna wytoczyła przed sądem skargę o t. zw. eksmisję.

Tak więc cała brutalność wywłaszczenia, nieznanego w tej formie w dziejach świata kulturalnego, wystąpi znowu jaskrawo na jaw.

ZABÓR ROSYJSKI.

Podczas hymnu państwowego. W Kurjerze Lit. czytamy: Senat otrzymał skargę p. Urbanowiczówny z Kowna na ministra spraw wewnętrznych i gubernatora kowieńskiego z następującego powodu: Niedawno p. Urbanowiczówna, będąc w teatrze miejskim w Kownie na podstawie doniesienia gubernatora „demonstracyjnie nie chciała wstać w czasie publicznego wykonania hymnu państwowego“. Na mocy postanowień obowiązujących, wydanych 15 listopada 1910 r., p. Urbanowiczówna skazana została na 100 rb. kary z zamianą na areszt miesięczny. Skarga p. Urbanowiczówny w ministerstwie spraw wewnętrznych skutku nie

odniosła. P. Urbanowiczówna tłumaczyła się, że w chwili wykonania hymnu państwowego była w stanie omdlenia i złożyła świadectwo lekarskie, dowodzące, że cierpi na blednicę i zawroty głowy. Minister spraw wewnętrznych tłumaczenia tego nie uwzględnił i sprawa skierowana została do senatu.

ROSJA.

Aresztowanie w Moskwie. Według doniesienia dzienników z Moskwy, policja wczoraj wieczorem wtargnęła do mieszkania sekretarza związku robotników metalowych „Solidarność“ i uwięziła pięciu członków związku, którzy tam byli zgromadzeni. Uwięziono również kasjera stowarzyszenia zecerów.

Ofiary wojny bałkańskiej.

Bawiący obecnie w Macedonii korespondent Corriere della Sera podaje w dzisiejszym wydaniu popołudniowym zestawienie strat, które poniosły Państwa bałkańskie podczas ostatnich dwóch kampanji. Ocenia on straty w ludziach i wydatkach pieniężnych jak następuje:

Bułgarzy zmobilizowali 350 000 żołnierzy, mieli 80 000 zabitych i mieli 1 200 milionów kosztów.

Serbja zmobilizowała 250 000 żołnierzy, mieli 30 000 zabitych i ponieśli 620 milionów kosztów.

Grecja zmobilizowała 150 000 żołnierzy, miała 10 000 zabitych i poniosła 280 milionów kosztów.

Czarnogóra zmobilizowała 30 000 żołnierzy, miała 8 000 zabitych i poniosła 16 milionów kosztów.

Turecja zmobilizowała 450 000 żołnierzy, miała 100 000 zabitych i poniosła 1 600 milionów kosztów.

Podczas drugiej kampanji cyfry przedstawiają się jak następuje: Bułgaria miała 60 000 zabitych i poniosła 720 milionów marek kosztów, Serbja 40 000 i 400 milionów kosztów.

Jeżeli zliczymy zabitych w wojnie zamordowanych podczas pastwienia się nad ludnością i zmarłych na cholere lub inne choroby zaraźliwe powstałe wskutek wojny, to będziemy mieli okragłą cyfrę 400 000, podczas gdy koszta wojenne wynoszą razem 5 200 000 000.

Pominione są tu straty zniszczonej kultury, miast i wsi.

Otóż obrazek wojny nowoczesnej w małym wydaniu.

Jeden z takich obrazów wisiał w rogu Neuerwallu: jakaś wysmukła pani, strojna w żółty atlas, mocno wydekoltowana, z dwoma sznurami pereł we włosach, wyciągała rękę pulchną, pokrytą brylantami do pazia w białym stroju, kłaniającego się jej nisko — przed tym obrazem Franciszek wystawał całymi godzinami, dopóki nie robiło mu się bardzo gorąco i nie czerwieniały policzki.

Miał wtedy czternaście lat...

W zimowe zaś wieczory Franciszek czytywał wiele; czytywał przeważnie romanse, w których bujna fantazja przedstawia nam hrabiny z brylantami na dumnych szyjach, albo margrabiny, wiedzące z tęsknoty w cieplarniach pośród róż...

Albo waleśał się po bogatej dzielnicy, wzdłuż Elstry, patrząc na domy, w których zapalano światła przed balami. Tu wystawał koło bram, dopóki nie nadjechały powozy, a wtedy serce mu poczynalo bić od bliskości dam strojnych, gdy wysiadały z powozów, podnosiły wysoko jedwabne treny, oraz kawalerów wysokich, z grubemi szycami i pachnących pomadą.

Od wszystkiego, co pięknie pachniało, Franciszek prawie od zmysłów odchodził. Co tylko Madame Pauder zdołała wypaść — (coż bowiem znów złego w tem, gdy się bierze od tych, którzy wiele mają?) — mawiała do pani Fürst podczas maglowania bieleziny) z tej czy innej toaletki, czy były to maleńkie flakoniki perfum, czy też wody kolońskiej, które ostróżnie chowała do kieszeni („Jezu kochany — przecież to dla dziecka!“!) — wszystko to Franciszek zużywał bez ceregieli.

Zawierucha bałkańska.

Pokój zawarty!

Urzędowa agencja telegr. rumuńska donosi że pokój został zawarty.

W kołach dyplomatycznych w Wiedniu nie znają jeszcze szczegółów umowy, ale są zdania, że pokój ten nie jest ostatecznym załatwieniem zatargu bałkańskiego, lecz raczej przedłużeniem zawieszenia broni. Sądzą bowiem, że układ pokojowy jest właściwie warunkowym, to znaczy uzależnionym od zatwierdzenia mocarstw, albowiem Bułgarja godziła się na podpisanie układu pokojowego, ale tylko z tem zastrzeżeniem, że ostateczna decyzja w sprawach spornych a więc w sprawie granicy Kawałli zależna będzie od mocarstw. W zasadzie cały ten pokój więc równa się tylko zawieszeniu broni, bo nie zawiera żadnego załatwienia najważniejszych kwestji.

W sprawie odgraniczenia południowej Albanji i zbiorowej akcji mocarstw w Konstantynopolu dzień przedwczorajszy nie przyniósł żadnego jeszcze rozstrzygnięcia.

O szczegółach pokoju dochodzą następujące wiadomości: Przedwczorajsze posiedzenie konferencji trwało od godziny 4 po południu do 8 wieczór i przyjęto zasady pokoju, następnie został podpisany. — W myśl tej umowy Bułgarja zatrzymuje Strumicę, a Grecja Kawałłę.

W Zofji wiadomość o zawarciu pokoju wywołała wielkie zadowolenie (!) bo istnieje przekonanie, że Europa nie dopuści do tego, aby Kawałła dostała się grekom. Pewna miarodajna osobistość w Bukareszcie oświadczyła, że Bułgarja stanowczo liczy na to, że Europa przyzna Bułgarji Kawałłę.

Teraz zaczynają się targi między sojusznikami. Rumunja żąda od Serbji i Grecji, aby Kucowołochom przyznano na terytorjum greckiem i serbskiem te same prawa, jakie przyznała im już Bułgarja. Dalej donoszą, że między królem greckim a Wenizosem zapanowały takie różnice zdania, że Wenizelos wkrótce poda się do dymisji.

W zatargu bułgarsko-tureckim utwórzmiana nie nastąpiła. Ze strony bułgarskiej zaprzeczają, jakoby Bułgarja zrobiła Turcji propozycję co do podziału Adrijanopola; mocarstwa zaś dotąd nie zgodziły się na wspólny krok w Konstantynopolu, lecz każde postępuje na własną rękę. Może teraz, po zawarciu pokoju mocarstwa przecież zgodzą się na wspólną interwencję.

Nowa „narodowość“

Jak niepewne są jeszcze stosunki narodowościowe na Bałkanie — świadczy założone niedawno w Petersburgu pismo p. t. „Makiedonskij Głos“, wydawane przez macedończyka Czupowskiego.

Zameł, panujący na terytorjum macedońskiem, chciałby ułó Czupowski wyklarać w ten sposób, iżby macedończycy uznali siebie nie za współplemieńców swych sąsiadów serbskich, bułgarskich, czy greckich, lecz za odrębny naród macedoński; a zwłaszcza na widoku ma słowiańską ludność Macedonji.

Powołując się przytem na autorytet głośnego do niedawna przywódcy rewolucyjnych „czet“ macedońskich, Borysa Sarafowa, który miał twierdzić:

„My, macedończycy, nie jesteśmy ani serbami, ani bułgarami, lecz po prostu macedończykami. Naród macedoński istnieje niezależnie od serbskiego i bułgarskiego. My sympatyzujemy i z tymi, i z tamtymi, i z tamtymi, i z bułgarami, i z serbami a kto dopomoże nam do pozyskania wolności, powiemy mu: dzięki, ale niechaj bułgarowie, czy serbowie nie zapominają, że Macedonja jest tylko dla macedończyków.“

Ale oprócz dziś zastrzonego fermentu narodowościowego jest Macedonja i widownia sporów cerkiewnych, ponieważ różne jej dyceceje podlegają bądź patriarchalnej konstantynopolitańskiej bądź egzarskiej bułgarskiej.

Te spory — ten węzeł gordyjski — przecina „Makiedonskij Głos“ poleceniem unji, zaczem zdobędą macedończycy własną organizację cerkiewną tak, jak ją posiadają „rosjanie“ unicy w Galicji.

Ile w nawoływaniach p. Czupowskiego jest ech rzeczywistych uczuć większości, lub

choćby sporej części ludności macedońskiej, a ile jego własnej fantazji redaktorskiej i pozy na najlepszego znawcę danej sprawy — trudno osądzić... Jak trudno osądzić, w jakim stopniu ludzi się on, iżby jego wydawnictwo nad Nową miało wpływać czy to na usposobienie ludności czy na tok wypadków nad Maricą!

Co się tyczy zalecania unji to fantazja ta, gdy chodzi o całą ludność, ma odrobinę podłoża rzeczywistego, gdyż już dawniej w kilku parafjach macedońskich, ludność słowiańska, niezadowolona z narzucania jej przez greckie władze cerkiewne liturgji greckiej przeszła była na wyznanie unickie.

Afera Deperdussina.

Aresztowanie fabrykanta Deperussina w Paryżu stanowi sensację dnia. Okazuje się, że upadłość tego wielkiego przedsiębiorcy jest największym i najobszerniejszym „krachem“, jaki od lat wydarzył się we Francji. Deperdussin jest typem „gryndera“ bez skrupułów na wielką skalę. W ostatnich latach zajmował się on przeważnie fabrykacją samolotów, aby wyzyskać korzystną konjunkturę dla swoich celów. W aeroklubie odgrywał on wielką rolę, ale interesował się też sportem samochodowym i brał udział w wszelkich możliwych przedsiębiorstwach. Był on współposiadicielem dziennika i nakładu. W Villiers posiada Deperdussin aż trzy zamki, z których dwa dopiero w ostatnich czasach zaczął zrestaurować, wydając na ten cel olbrzymie sumy. Wielką sensację wywołał podczas wystawy światowej w roku 1900 projekt jego dotyczący olbrzymiego teleskopu, przez który rzekomo widzieć miało się księżyc z średnicą metrową. Olbrzymie kwoty dla swoich celów, co około 40 milionów franków otrzymywał od bankierów swoich w ten sposób, że okłamywał ich co do wysokości swych obrotów. Mianowicie operował on rzekomymi zamówieniami obcych rządów na samoloty, a gdy rzeczywiście otrzymał jakie zamówienie, natenczas podawał interesantom o wiele wyższe kwoty, aniżeli one wynosiły. Starych wierzycieli spłacał zaciągając się na nowych pożyczkami. Deperdussin zajmował się dopiero od 4 lat konstruowaniem samolotów a interesy swoje prowadził w sposób zupełnie niekupiecki. Tak np. zakupił on plac w Bethuny za pół miliona, a dalsze urządził w Etampes, Pau, Coursey, Amberieu, Bordeaux i Brukseli. Znanych lotników Vedrines, Vidart i Prevost przyjął Deperdussin do swej służby, placąc im olbrzymie pensje. Głównym jego odbiorcą było francuskie ministerjum wojny. Jego stosunki do niektórych urzędników ministerstwa nie są zupełnie czyste, — datkami figuruje kilka set tysięcy franków wnioskują to z tego, że zapisane są jako „pieniądz wojenny“, które wydał na przekupienie owych urzędników. Prezydent Poincare miał niebawem poświęcić nowy plac wzlotów Deperdussina w Le Havre a Deperdussin sam zostać miał przy tej okazji oficerem legji honorowej. Deperdussin liczy obecnie lat 45 i pochodzi z dobrej rodziny.

Wiadomości partyjne.

Dziennik socjalistyczny w Bośni. Gdzie wzmoże się na silach ruch robotniczy, uzbroja się w najważniejszy oręż klasy pracującej — wydając dziennik robotniczy.

Znowu mamy do załatwienia radosną wiadomość o powstaniu nowego dziennika socjalistycznego. Mianowicie towarzysze kroaccy w Bośni mimo mobilizacji z powodu wojny na Bałkanie przystąpili do wydawania dziennika socjalistycznego, zamieniając nań z dniem 1 b. m. swój tygodnik „Glas Sloboda“ (Głos wolności) wychodzący w Serajewie.

Wszędzie klasa pracująca rozumie dobrze kolosalne znaczenie codziennej prasy socjalistycznej. Towarzysze w Bośni wielkie ofiary ponoszą, stwarzając dziennik, gdyż pracują w nader ciężkich warunkach.

Ten przykład powinien zachęcić naszych czytelników do popierania „Dziennika Robotniczego“. Gdyby każdy czytelnik zdobył nam jednego czytelnika, nakład nasz

podwoiłby się, co pozwoliłoby na spełnienie różnych żądań naszych czytelników co do powiększenia pisma.

Bandycki napad na towarzysza Biniszkiewicza.

Były nasz towarzysz Caspari a teraz członek „walfereinu“ przyszedł do drukarni naszej po 1 numer gazety. Kiedy towarzysz Biniszkiewicz wszedł do drukarni i rozmawiał z zecerem Caspari uderzył go kilka razy niespodzianie w głowę. Personalnie drukarni wyrzucił ostatecznie napastnika. Niewiadomo na razie czy rozchodzi się o zwykły napad czy też o wybuch chorośliwy.

Z towarzystw.

Lipsk. Sprawozdanie Tow. P. P. S. w Lipsku-Lindenau za 2-gi kwartał 1913 roku. Przewodniczący tow. Szczepaniak zagaił posiedzenie i przeczytał następujący porządek dzienny: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdania członków zarządu za ubiegły kwartał jak: sekretarza, skarbnika, bibliotekarza i rewizorów kasy i biblioteki. 3. Sprawy towarzystwa. 4. Przyjmowanie nowych członków. 5. Wolne głosy. Po ogłoszeniu tegoż zdawał sekretarz sprawozdania, które zostały przyjęte. Poza tem zdawał skarbnik sprawozdanie oznajmując że po odciągnięciu wszystkich wydatków pozostaje w kasie na 3 kwartał 25,89 mk. Ponieważ od kwartału jest nowy skarbnik, zwrócono mu uwagę, ażeby na przyszłych posiedzeniach detaliczniej swoje sprawozdania zdawał. Sprawozdanie bibliotekarza nie zostało przez Tow. przyjęte, ponieważ biblioteka jest w nieporządku, co przez rewizorów stwierdzono. Po załatwieniu tegoż, dało się dwóch gości zapisać na członków. W sprawach Tow. mówiono o zaczepkach jakie w ostatnim czasie powstały ze strony tow. niemieckich na P. P. S. Jednomyślnie wypowiadali się wszyscy tow. że zaczepki ze strony tow. niemieckich są niestuszne. W końcu wzywano tow. ażeby energicznie odpierać zarzuty tow. niemieckich ponieważ nie szkodzą Partji niemieckiej, jak to czynią tow. niemieccy naszej P. P. S. Zapadła jednomyślnie uchwała, że wiernie stoimy i stać będziemy do P. P. S. i takowej bronić do upadłego. Poza tem uchwalono Tow. na pokrycie kosztów delegata do Jany 5 mk. W ostatnim punkcie porządku dziennego nawoływano tow. do jak największej agitacji na Dziennik Robotniczy i u takich tylko kupców i rzemieślników kupowali i dali pracować, którzy abonują i ogłaszają (anajują) w Dzienniku Robotniczym. Przewodniczący zamknął zebranie w obecności 31 członków okrzykiem na cześć P. P. S.

Sekretarz.

Kronika.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Katowice. (Z budowl). Przy placu Fryderyka spadł cieśla Habel z rusztowania przy pierwszym pięttrze. Ciężko pośluzzonego odwiozło pogotowie straży ogniowej do Elżbietanek. — (Obiecujące ziółko). Okazuje się że 11-letni synek pewnego kupca tulejszego, który to uciekł ojcowi ze 100 markami, był członkiem szajki złodziejskiej, którą tworzyli dwaj jego rówieśnicy oraz dwu wyrostków 15—17 letnich. Ci namawiali malca do kradzieży, to też skradł jeszcze ciotce swej w Dąbrówce raz 100 a inny raz 180 marek, przyczem starsi stali na straży; z tychże wydał wspólnikom 140 mk., sam zatrzymując 40. Urządzano tedy różne wycieczki i hulanki, aż w pewnym kinematografie bytomskim pozostał dzieciak sam opuszczony. Wzięła go w opiekę policja kryminalna. Kto tu winien? czy rodzice, czy szkoła, czy jedno i drugie? — (Ujęto) również 15-letniego chłopaka Pietruskę, który, porzuciwszy,

miejsce posługacza w Giszowcu wałęsał się po parku południowym, przytem kradnąc wycieczkowiczom torebki ręczne. — (Zmienił nazwisko) ślusarz Wojciechowski, przezywając się odtąd Becker. Ma to zapewne być kluczem do lepszej przyszłości.

Siemianowice. (Krewkie usposobienie) okazał 23-letni mularz Leon B., kiedy, właśnie już po raz dwunasty miał zostać uwięziony za kradzież oraz na mocy listu gończego prokuratorji esseńskiej. Wzwany na policję przybył wprawdzie, lecz kiedy usiłowano odprowadzić go za kratki, uchwycił się drzwi i silny stawiał opór. W celi rozbił ławkę i wyważył okno hałasując tak iż nałożono mu pas; pomimo to potrzeba było 5 urzędników, zanim zdołali nałożyć mu kajdanki, kasał bowiem i kopał ich tak, że jeden z nich niezdolnym jest chwilowo do służby.

Mysłowice. (Przenosić mięso bez cła) wolno odtąd tylko za tegorocznym poświadczeniem o gospodarstwie domowym; dawniejszych poświadczeń urząd celny nie uwzględnia.

Świętochłowice. (Za białego dnia) wtargnęli złodzieje do pomieszczenia dozorca hutniczego Nędzy, gdy tenże był w służbie, a żona jego wyszła na chwilę. Zdążyli zabrać 133 marki gotówką, pozostawiając jednak książeczki oszczędności, zaczęli uciekli.

Hajduki. (Nogę zgniótł sobie ślusarz Paweł Plicko, dostawszy się w rurę kranu w Hucie Bismarka.

Nowy Radzionków. (Z myśli postradała) nagle pewna młoda kobieta, będąc w połogu. Powodem miały być zarzuty męża o niewierność małżeńską.

Dąbrowka. (Marjawityzm) i tutaj znalazł zwolenników. Schodzą się podobno nocą na swoje nabożeństwa; głównym ich przedstawicielem ma być nadkruszak Fabjan.

Gliwice. (Dalsze ofiary pioruna) Podczas burzy poniedziałkowej poranił tu piorun ciężko stróża domowego u gościnnego Pluty. Robotnik Knapik zaś, ugodzony piorunem, stracił władzę mięśni oraz mowę. — (Utonął) szkuciarz Pozar, liczący 56 lat, spadłszy ze szkuty do kanału. Na wołanie jego o pomoc obaj synowie jego przybyli już za późno; dopiero w nocy straż pożarna wydobyla zwłoki z mułu. Obu synami zaopiekowała się policja, gdyż zdradzali zamiary samobójcze.

Tychy. (Nogę złamał trzykrotnie) potłukł się ciężko woźnica browaru obydwatelskiego spadłszy z wozu gdy na spadzistej żwirówce mikołowskiej poniosły konie. Samochodem odwieziono go do Joanitów w Pszczynie.

Olesno. (Piorun) wpadł do pomieszczenia gospodarza Lelunka właśnie, gdy tenże wraz z rodziną siedział przy obiedzie. L. sam uszedł cało, natomiast żona poniosła śmierć na miejscu a dzieci zostały ogłuszone. Na dobitkę cała zagroda zgorzała.

Nysa. (Ostróżnie z naftą). W pobliskiej wsi Heidersdorf (?) dwie służące pozostawiły płonącą lampę naftową w sypialni swej. Nazajutrz znaleziono obie nieżywe skutkiem czadu z nieszczęsnej lampy.

ZE WSZYSTKICH STRON.

Echa katastrofy „Titanica“. Z Nowego Jorku donoszą, że na miejscu, gdzie „Titanic“ uległ katastrofie, natrafiono na jego szczątki na skale podwodnej. Skala ta dotychczas wcale nie była znana i na żadnej mapie morskiej nie była uwidoczniiona. Możliwe tedy, że ta skala była przyczyną katastrofy. Stwierdzenie tego faktu o tyle jest ważne, że w tym wypadku towarzystwa ubezpieczeniowe a przedewszystkiem Tow. „Witthe Stare Line“ mogłoby z siebie zrzucić odpowiedzialność za skutki katastrofy.

Ostatnie wiadomości.

Otwarcie kongresu

Berlin (WAT). Wczoraj otwarto 7 międzynarodowy kongres związków robotników metalowych. W kongresie bierze udział 85 delegatów reprezentacyjnych 30 organizacji 13 krajów o ogólnej liczbie

912 707 członków. Pomiedzy tymi znajduje się 515 000 robotników metalowych niemieckich. Głównym punktem obrad jest kwestja utrzymania stałego stosunku między związkami robotników metalowych poszczególnych krajów.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk (WAT). Tutejsze aparaty seismograficzne notowały dzisiaj rano silne trzęsienie ziemi.

Przyjęcie ustawy.

Paryż (WAT). Senat przyjął prawo o trzechletniej służbie wojskowej 254 głosami przeciw 37.

Mocarstwa o Adrjanopol.

Konstantynopol (WAT). Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie ambasadorów u austriackiego ambasadora margrabiego Pallavicini, w sprawie Adrjanopola. Okazało się, że pomiędzy ambasadorami panuje zupełne porozumienie. Uchwalone „de marche“ co do Adrjanopola nastąpi prawdopodobnie dzisiaj.

Kalendarzyk zebrań.

Poznań. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę 10-go sierpnia o godz. 3 po południu w lokalu „Szwajcarska Dolina“ (Wilda), ul. Następca tronu 104. Ważne sprawy, dlatego liczny udział pożądan.

Lipiny. Zebranie Towarzystwa P. P. S. w niedzielę 10-go sierpnia o godzinie 3-ciej po poł. w lokalu związkowym w Lipinach ul. Szkolna 20.

Neukölln. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się 11-go b. m. o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu tow. Bobkiewicza, Nekarstr. 12. Zwołujący.

Weimar. W niedzielę 10 sierpnia odbędzie się zebranie Tow. PPS. w Bochum w lokalu p. Karola Hölschera przy ul. Alejowej. Członkowie powinni się wszyscy stawić. Uprasza się członków, aby książki członkowskie z sobą przynieśli.

Schiffbek. Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w niedzielę 10-go b. m. po południu o godzinie 5-ej zebranie w lokalu pana Fritz Koch w Schiffbek, ulica Hamburgerstrasse 47.

Herne. Zebranie Towarzystwa Polsk. Partii Socjalist. odbędzie się w niedzielę, 10-go b. m. po południu o godzinie 2 w lokalu p. Bomma, Bahnhofstr. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Mengede. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się 10-go sierpnia o godz. 2 po poł. w lokalu posiedzeń.

Bremen. Zebranie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w środę 13-go b. m. o godzinie 8 na sali pana Wadewtza przy ulicy Nordstrasse 273. O liczny udział towarzyszy i towarzyszek uprasza się.

Na porządku dziennym referat tow. Hab. Zarząd.



Z powodu niepogody po raz drugi urządza

Towarzystwo Polskiej Partii Socjalistycznej w Berlinie, w niedzielę dnia 10-go sierpnia r. b.

Wycieczkę do Koenigsheide

(Baumschulenweg). Spotkanie się w lesie o wpół do dziesiątej przed południem. Po południu o godzinie 2-giej w ogrodzie p. Dembowskiego Baumschulenstr. 64. (Przystanek tramwaju do Koepniku). Tamże gotowanie kawy. Wymarsz do lasu o 3-ciej. W lesie różne gry towarzyskie i zabawy.

O liczny udział członków prosi

Komisja zabaw.



Tow. P. P. S. w Hamburgu odbywa swe zebrania członkowskie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca przy Billhörner Mühlenweg nr. 99 w restauracji pana Büninga.

Tow. P. P. S. w Hamburgu

urządza w sobotę dnia 9 sierpnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Marienhof“ G. Speicher, Grünerdeich nr. 167

Wielką zabawę ludową

Program urozmaicony: Muzyka wykonana przez polską orkiestrę. Tańce. Wesola poczta. Tombola. Kwiaty. Wstęp dla panów 50 fen. Dla pań 20 fen. Garderoba wolna. Polaków przebywających w Hamburgu oraz wszystkich życzliwych naszemu towarzystwu, zaprasza się jaknajprzejmiej.

Komitet zabawy.

Baczność!

Baczność!

Lipiny.

Posiedzenie zarządu okręgowego się nie odbędzie w niedzielę, jak poprzednio było umówionem, tylko w sobotę 9 sierpnia wieczorem o godz. 6 w domu związkowym w Lipinach. O punktualne i kompletne przybycie uprasza Zwołujący.

Ubrania na miarę elegancko odrobione na włosiu.

Serja I | Serja II | Serja III
mk. 29⁵⁰ | mk. 34⁵⁰ | mk. 39⁵⁰

Max Thau, Zabrze, Kronprinzenstr. 114.

Największy skład materji na ubiory

i kostjumy.

147 Wszelkie materiały podszewkowe.

Dwa wózki ręczne

praktyczne dla piekarzy są tanio do sprzedania.

Carl Wrzeciono,

306 Katowice,

ul. Mikołowska nr. 47.

Mieszkanie 4 pokojowe

z modnymi, obszernymi ubiorkami pobocznymi (wysoki parter jest tanio do wynajęcia od 1 października.

Heinrich Jelinek,

Katowice, ul. Mikołowska 47.

Hermann Wendt, Bremen,

Nordstr. 265 — narożnik Gutenbergstr.

poleca swą

restauracją i piwiarnię

wraz z bilardem.

Dobre obiady mieszczańskie.

— Otwarte we dnie w nocy. —

289

Przejazd obcych gości.

Karol Slotoseh — Skład mebli

ul. Cesarza 37. Król. Huta ul. Cesarza 37.

Wielkie zapasy mebli, luster i towarów

wyścielanych.

Sprzedaz również na splaty.

Przy placeniu gotówką bezsprzecznie najtańsze źródło zakupna.

277

Drukarnia Dziennika Robotniczego

wykonuje

wszelkie druki jako to:
zaproszenia na wesola,
zabawy, bilety, plakaty,
koperty i arkusze do pisania z nagłówkami, wizytówki, rachunki, kwity, statuty i t. d. :: i t. d.

Wykonanie: szybko, gustownie
:: po cenach umiarkowanych ::

Katowice,
ul. Ratuszowa nr. 12.

Rodzice! Uczcie dzieci

czytać i pisać po polsku!